

**CENA DZIENNIKA:**

w Łodzi:	
Rocznie	rs. 9 k. —
Półrocznie	„ 4 k. 50
Kwartalnie	„ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:	
Rocznie	rs. 12 k. —
Półrocznie	„ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:  
 Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz  
 Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.  
 Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.  
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

**Kalendarzyk.**

Dziś: Wawrzyńca Męczennika.  
 Jutro: Zuzanny i Dygny Pahlen.  
 Wschód słońca o godz. 4 m. 35. Zachód o godz. 7 m. 34.  
 Długość dnia godz. 14 m. 59. Ubyło dnia godz. 1 m. 44.

**Biuro Redakcyi i Administracyi**  
 ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:  
**KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.**

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

**DROŻYŻNA MIESZKAŃ.**

Względnie do innych miast naszego kraju, cena mieszkań w Łodzi jest niezmiernie wygórowaną. Fakt ten musiał zwrócić uwagę każdego, co z ciężko zapracowanym groszem liczyć się musi. Drożyzna mieszkań w Łodzi ma dwie techniczne i ekonomiczne przyczyny, które choć w ogólnych zarysach czytelnikom przedstawić się ośmielię.

Budowa i obszerność mieszkań z biegiem czasu ulegały stopniowym zmianom. Warunki sanitarne i dane naukowe dostarczyły głównych wskazań w budowie mieszkań. Człowiek, oddychając, pochłania tlen powietrza, który takowego 21% zawiera. Jeżeli więc badania uczonych wykazały, że człowiek w danym czasie taką a taką ilość powietrza zużywa, to i mieszkanie powinno posiadać odpowiednie wymiary, aby człowiek przebywający w nim, nie znajdował się w warunkach szkodliwych zdrowiu. Cena mieszkania, pomijając inne przyczyny, zależną jest od wielkości takowego, tak, że zadośćuczynienie naraz dwóm warunkom: ceny i higieny, należy do nader trudnych zadań. W miastach, gdzie cena placu jest wysoka, jedynym możliwym sposobem pogodzenia tych dwóch warunków jest stawianie bardzo wysokich domów i rzeczywiście, plac i dach przedstawiają nader poważną część kosztu budowy całego domu.

Niewątpliwem jest, że przez stawianie bardzo wysokich domów, cena mieszkań dałaby się znacznie obniżyć, bez żadnego uszczerbku dla ich właścicieli. W Paryżu, gdzie wszystkie nowe domy posiadają więcej niż 6 pięter, pomimo szalonej drożyzny placów, cena mieszkań jest o wiele niższą od cen praktykowanych w Łodzi. W stolicy Francji nawet na nieoddalonych ulicach, cena lokalu składającego się z 2—3 pokojów i kuchni nie przynosi 500 franków rocznie; u nas w Łodzi tej wielkości mieszkanie kosztuje co najmniej 300 rs. rocznie, a mniej jest wygodnem. Na zarzut, iż może materiały budowlane lub robocizna są tańsze w Paryżu niż u nas, dostatecznie odpowiem, wskazując tym, których to interesuje, podręcznik „Prise courants des materiaux de construction dans les

principales villes de France”, publikowany corocznie przez paryski instytut dróg i mostów, jako urzędowe źródło, wykazujące, iż w Paryżu ceny materiałów budowlanych i robocizny, są bezwzględnie od naszych wyższe. Nie idzie zatem, abym sądził lub kogokolwiek przekonać się starał, iż stawiając wysokie domy, kwestya ceny mieszkań odrazu radykalnie rozwiązać się daje. Celem moim było jedynie wskazać, że wszędzie i zawsze wysokość domu z ceną mieszkań w ścisłym stoi związku. Przyczyny, które składają się na unormowanie ceny mieszkań są natury złożonej i zależą od ekonomicznego stanu całego kraju lub danej miejscowości, na dowód czego, nie szukając przykładów zagranicą, przytoczę Łódź z Warszawą.

Warszawa, stolica kraju, siedlisko wszystkich władz krajowych, miasto o przeszło podwójnej liczbie mieszkańców (w porównaniu z Łodzią), co do drożyzny mieszkań ustępuje pierwszeństwem Łodzi. Dlaczego?

Stopa procentowa wywiera ogromny wpływ na cenę lokalu i w ścisłym związku z nią stoi; nadto mała odpowiedzialność lokatora podwyższa także cenę mieszkania. W handlu ogólnie przyjęto jako wynik doświadczenia, iż na dwadzieścia zobowiązań pieniężnych, jedno nie zostaje wykonanem; mała więc odpowiedzialność lokatorów już w dwójnasób podwyższa cenę lokalu, przyjmując, że kapitał przy pewnej lokacji tylko 5% przynosi.

Na potwierdzenie mego dowodzenia, przytoczyć mogę fakt, iż domy w Warszawie na pierwszorzędnym ulicach tylko 6% przynoszą, podczas gdy domy w uboższych dzielnicach miasta, dają przeszło 11% dochodu i w tym stosunku unormowaną jest ich cena sprzedażna. Owe 5% przewyżki pochodzą jedynie z niepewności odbioru i właściciel dlatego wyższe komorne pobiera, aby w razie niewypłacalności lokatorów swą stratę mógł pokryć.

Przy zupełnej pewności odbioru, cena mieszkań zawisła jest od stopy procentowej w danej miejscowości i tu leży główna przyczyna drożyzny mieszkań w Łodzi, porównując ją innemi miejscowościami kraju. Stopa procentowa jest bezwarunkowo wyższą w Łodzi niż w Warszawie, co wszakże nie dowodzi niższego stopnia pomyślności miasta naszego. Niezawsze bowiem niska stopa procentowa, mówi sławny ekonomista

Jan Chrzyciel Say, jest dowodem kwitującego stanu kraju, w skutek błędnego mniemania, jakoby dowodziła wielkiej obfitości kapitałów. Taniść kapitału może pochodzić z dwóch przyczyn: albo z wielkiego zaofiarowania, lub też z małego zapotrzebowania.

W obu wypadkach skutek jest jednakoowy, kapitał taniej; ale czy małe zapotrzebowanie jest dowodem pomyślności ekonomicznej? Odpowiedź łatwa: nie i bezwarunkowo nie.

W Warszawie przemysł, wymagający wielkich kapitałów, skupiony jest w nielicznych rękach i nie daje tych olbrzymich odsetków, jakie ciągną z przemysłu przedsiębiorczego. W Łodzi w ciągu roku 1878 i 1879 powstały milionowe fortuny i dziś jeszcze kapitał, umiejętnie użyty, wielkie zyski zapewnić może.

Zapotrzebowanie więc kapitałów w Łodzi było daleko większem, niż w Warszawie i podniosło stopę procentową.

Przytaczając przykład Paryża co do ceny mieszkań, powiedzieliśmy, że lokale w tem mieście są tańsze niż w Łodzi. Nie idzie zatem, aby zapotrzebowanie kapitałów we Francji było mniejszem, niż u nas. Zapotrzebowanie kapitałów na zachodzie jest bezwarunkowo większem, lecz i ofiśność jest nierównie większą. Obfitość kapitału i zapotrzebowanie działają we wręcz odwrotnym kierunku; o ile wskutek ofiśności kapitału, stopa procentowa spada, o tyle znów podnosi się, gdy zapotrzebowanie jest znaczne.

Przy jednakowem zapotrzebowaniu w miarę obfitości kapitału, stopa procentowa maleje. Francja, kraj nader bogaty, o silnie rozwiniętym przemyśle, posiada tyle kapitałów, że nawet silne zapotrzebowanie nie było w stanie zbyt wiele podnieść stopę procentową.

Mimowoli zrobiliśmy wycieczkę w dziedzinę ekonomii politycznej o tyle, o ile nam to było potrzebne do zrozumienia wpływów, jakim stopa procentowa ulega.

Dopóki Łódź będzie tylko osadą fabryczną, gdzie kapitał umiejętnie użyty do celów przemysłowych, daje wysokie odsetki, cena mieszkań nie spadnie i troskliwi o swą kieszeń właściciele domów, mogą jeszcze przez czas długi rozkoszować się błogim spokojem. W zamian za to, właściciele domów w Łodzi, pobierający wysoki

procent od swego kapitału (tych przynajmniej jest większość), mogliby, skoro nie są zmuszeni obniżyć komornego, uczynić drogo opłacone mieszkania znośniejszemi dla lokatorów. Większość mieszkań, szczególnie zaś te, w których mieszczą się biedniejsze klasy społeczeństwa, prawda, że są niejakiem zabezpieczeniem od deszczu i mrozu, ale to jeszcze nie dosyć. Biedny robotnik, który często trzecią część zarobku swego, obraca na opłacenie komornego, znużony całodzienną pracą, ogłuszony łokotem kół, przychodząc do domu dla zaczerpnięcia sił do dalszej pracy, cóż w nim znajduje? wilgoć, zgniliznę i brak światła. Wyjątek w tej mierze stanowią robotnicy, których pracodawcy urządzili tak zwane domy familijne. J. S.

**Sprawozdania targowe.**

Targi petersburskie w dniu 5 sierpnia. Na targu zbożowym panuje po dawnemu cisza i bezczynność. Coraz gorsze wiadomości z rynków zagranicznych, nadają tu tejszemu wyraz bardzo niekorzystny. Popyt zmniejsza się, ceny upadają. Na prowincyi ceny skłaniają się również ku niższym przy bardzo ograniczonym obrocie. Żniwa w środkowej i południowej Rosyi są w pełnym rozwoju. W portach, zarówno południowych jak i nadbaltyckich, handel zbożowy jest w cichym nastroju. Płacono za żyto 8,70—8,75 rs. Pszenicę sprzedawano w dniach ostatnich po 10,75 rs., stęchłą po 10,60, na sierp. 10,75 rs., na wrz. 10,80 rs. Dzisiaj żądano za pszenicę w m. 11,25—11,30 rs., dawano zaś 11 rs. Owies nabywano po 4,80—4,90 rs.; obecnie żądają 5 r., nikt jednak nie chce płacić więcej nad 4,90 r. Siemię lniane sprzedawano po 13,40 r., wyborowe po 13,65 r. Len i konopie bez zmiany, dziś i wczoraj sprzedawano ich trochę, wiadomości jednak po jakich cenach. Małą partycję włókien konopnych sprzedano po 32—33 r. Przędza konopna bez zmiany, za zwykłą przędzę w m. żądają 42 r. Potaż bardzo cicho, za pierwszorzędną kazańską w m. żądają 25 r. Za sól białą, krymską, żądają 40 k. za pud. Olej słonecznikowy 8,20, lniany miejscowy 5,60 r. za pud. Nafta bez zmiany, rosyjska w m. 1,40 r., na 31 paź. 1,45 r. za pud. Okowita bez ruchu. Łój ci

**Z TYGODNIA**

Ciekawy rękopism, czyli spostrzeżenia amerykańskiego w Łodzi.

Zbiegiem przypadkowych zdarzeń udało mi się poznać w oryginalne bardzo ciekawy rękopism—rękopism pewnego yankeasa—turysty—o... Łodzi. Rzecz interesująca, nieprawdaż? Urywkami z ciekawej tej pracy, widocznie przeznaczonej dla jednego z dzienników amerykańskich, dzielę się z pobłażliwymi czytelnikami. Oto co między innymi pisze turysta:

„Łódź jest to miasto, któremu wszyscy rzucają w oczy sto tysięcy mieszkańców i na podstawie owej setki, żądają od niego wszystkich błogosławionych następstw zachodniej cywilizacji, jak: dwukonnych, krytych dorożek, tramwayów, wodociągów, oraz czystych szklanek w jednej z miejscowych cukierni. Powiedziałem sto tysięcy i jestem pod tym względem pobożnym dzieckiem, klepiącym pacierz za panią matką, albowiem urzędowej statystyki Łódź dotąd nie posiada, wrażeń spisu jednodniowego mieszkańców jeszcze nie doznawała, statystyka zaś, którą tak przykładowo podaje „Dziennik Łódzki,” jest niebardzo wyciekającą.

Miasto to leży w guberni piotrkowskiej, oddzielone o trzy godziny jazdy od War-

szawy, licząc podług biegu naszych pociągów i—o dziesięć godzin, licząc podług biegu pociągów drogi fabryczno-łódzkiej. Powolność ostatniej kolei żelaznej nie objaśnia się bynajmniej tem, jak to czytałem w jednym z dzienników, ażeby maszyniści, prowadzący pociąg, zabierać mieli po drodze do stacyi *Koluszy* wędrownych pasażerów; nie, jedno na drodze tej nie istnieją wcale pociągi osobowe, w powszechnem są zato użyciu, tak zwane na innych kolejach, *bombelugi*, które w potrzebie wypieniają tu także rolę „kuryerów.” Dziwiłem się z początku temu niepomierne i zasięgałem objaśnienia u jednego z urzędników kolejowych, który za całą odpowiedź krótko oświadczył mi: *taki jest u nas zwyczaj*... Innym znów zwyczajem, dającym nateraz do większego pośpiechu w ruchu kolejowym jest ta nader praktyczna okoliczność, że na stacyi pośredniej *Andrzejów* wcale biletów nie sprzedają i takim sposobem, kupując bilet z Łodzi do *Andrzejowa*, płaci się wprawdzie tę samą cenę co i do *Koluszek*, ale zato zyskuje się wiele na pośpiechu, albowiem pociąg w *Andrzejowie* zatrzymuje się zato wszystkiego trzy kwadransy... Zwyczaj ten, jak wiele innych, przechodzi nasze swoją praktycznością i warto, żeby u nas w *New-Yorku* w tym kierunku coś zrobiono.

Łódź jest miastem nawskroś fabrycznym, przedstawiającem las, w nieładzie, acz z pewnym urokiem porozrzucanych kominów

fabrycznych różnej wielkości i gatunku; posiada tkalnie, przędzalnie, farbiarnie, apertury czyli wykończalnice, a poza tym poważnym przemysłem fabrykuje, *nb.* w innej już sferze, dostateczną ilość dla miejscowej konsumpcyi... plotek. Ostatnia fabrykacja odznacza się z jednej strony sumiennością i pedanterją w wykończeniu — z drugiej, blahością tematów czyli tak zw. neutralnością w skutkach. Ta ostatnia zaleta zapewnia miejscowej fabrykacji plotek najzupełniejszy zbytny na rynkach staropanieńskiej ciekawości. Zaciekawiony miejscowym przemysłem, rozpytywałem, dlaczego w Łodzi, w sferze fabrykantów plotek dotąd nie zdarzyły się bankructwa moralne. Objasniano mi to wyższością tego rodzaju wyrobów, nad wyrobami innych miast, wyższością, przejawiającą się w tem, że plotki miejscowe bawią wszystkich, a nie dojmują nikogo. Przytem, co najważniejsza, plotki łódzkie posiadają wszystkie zalety logicznego rozumowania. Sprawił sobie naprzykład pan X dwa garnitury ubrania i cokolwiek jaśniejszy krawat, a do tego widziało go w Warszawie z panną Y, z tych dwóch nitek przedży, jakby z dwóch premis zbudowano sylogizm, najzupełniej zresztą prawidłowy: ten kto się żeni, kupuje wyprawę; pan X kupił sobie dwa garnitury ubrania i cokolwiek jaśniejszy krawat a zatem, prosta rzecz, pan X się żeni. Takimże rozumowaniem można dowieść, że pan X żeni się mianowicie z pan-

ną Y, a nie którąkolwiek inną. Albo znowu: zachorował ciężko pan Z, wskutek czego wyjechał leczyc się zagranicę a po powrocie kupił komplet mebli malowanych na czarno. Ma się rozumieć, że pan Z się żeni, to nie ulega żadnej wątpliwości, albowiem: ten kto się żeni, czyni to dla zapewnienia sobie w chorobie pieczołowitej ręki kobiecej, pan Z choruje... a zatem pan Z się żeni, to nie może być dwóch zdań co do tego... Tego rodzaju wersje, jak już zauważyłem, nikomu nie szkodzą, bo nie dotykają honoru. O! to się nigdy nie zdarza; najwyżej, jeżeli powiedzą, że się tam ktoś zajmuje... lichwą, ale też to znów nie tak wielkiego...

Zycie intelektualne wyraża się na zewnątrz przez trzy wychodzące tu dzienniki trzy księgarnie wraz ze składami nut, dwa teatry, funkcjonujące w czasie zimowych sezonów, oraz operetkę *Kliescha*. Ciekawą jest charakterystyka miejscowego dziennikarstwa. Dwie gazety niemieckie stoją na gruncie nożyczkowo-politycznym; „Dziennik Łódzki” szybuje w sferach przemysłu i handlu, którym się specjalnie poświęca. Dzienniki żyją pomiędzy sobą w zgodzie ewangelicznej; jeżeli zaś kiedykolwiek da się słyszeć akord cokolwiek fałszywy, odrobinę *nieharmonijny*, to przypisać to należy raczej drażliwości usposobienia redaktorów, niż istocie przyczyn, które w danym razie wywołały w redaktorach mniej muzykalny nastrój. Przytem, co

cho; pierwszorzędny, żółty, na sierp. sprzedawano po 62 r.

Chmiel. Norymberga, 2 sierpnia. W tygodniu ubiegłym targ tutejszy był dosyć ożywiony. Zniżywszy się w poniedziałek do 110 m. za gatunki wyborowe, ceny chmielu podniosły się znowu w ciągu dni następnych, w skutek ożywionego pokupu. Dzisiaj lepsze, pięknie zabarwione gatunki płacono 125—135 m. Kilka bel pierwszorzędnego chmielu wirtemberskiego sprzedano po 140 m. Chmiel opakowany kosztował 110—120 m. Całkowity obrót obejmował 450 bel, z czego trzy czwarte przypada na wywozowców. Dowóz był nieznaczny. Nadesłano kilka woreczków surowego chmielu wczesnego ze Styryi; sprzedano go po 200 m., dziś nawet po 250 m. Zbiory w Styryi wypadły niepomysłnie co do ilości, gatunek po większej części także niezadowolnia, dla tego też dowożą z tamtąd niewiele. Usposobienie targu jest spokojne lecz mocne.

### PRZEMYSŁ I HANDEL.

Uprawa chmielu. „Kilkakrotnie słyszeliśmy narzekania właścicieli naszych browarów, pisze „Słowo,” na trudności w nabywaniu chmielu pochodzenia zagranicznego, który nie tylko dostaje się do nas w posłednim gatunku, ale i po cenie niepomiernej wysokiej. Jednocześnie panowie ci wyrażali podziwienie nad brakiem przedsiębiorczości u nas, skoro rolnicy i właściciele choćby drobnych parceli — a szczególnie ci ostatni — nie uprawiają chmielu przynoszącego z morgi przestrzeni najwyższe zyski, odnośnie do innych uprawianych produktów. Warto też istotnie, by zwrócono u nas uwagę na produkcję chmielu. Galicya pod tym względem wyprzedziła nas bardzo a chmiel galicyjski nawet w Czechach ogromnie jest poszukiwanym. Czyżby u nas nie dało się to z łatwością przeprowadzić? Obecnie na Wołyniu zaczyna się rozpowszechniać uprawa surogatu, niezbędnego przy fabrykacji piwa. W powiecie dubieńskim, gdzie plantacyi znajduje się wiele, plantatorowie na ostatniej wystawie międzynarodowej rolniczej w Petersburgu otrzymali medale a chmiel z tych plantacyi nabywcy płać po bardzo wysokich cenach. Dochód netto z morgi pod uprawę chmielu użytą, obliczają tam na 700 rs. Dochód ten oblicza się w sposób następujący: Morga plantacyi wydaje około 40 pudów produktu, pud zaś średnio płać do 20 rs., chociaż cena ta czasem dochodzi daleko większych rozmiarów; np. w roku 1882 pud kosztował do 70 rs. Praca około uprawy morga plantacyi nie przechodzi 80 rs., które wyłączywszy z dochodu brutto 40x200=800 rs. pozostaje na zysk rs. 720. Samo z siebie wynika, że kosztta urzędzenia plantacyi, uprawa ziemi wyniosą na morgę około 200 rubli, w co włączyć należy już i tyczki i zbudowanie suszarni, na amortyzację więc tych kosztów odtrącając rocznie rs. 20, czysty zysk wyniesie jak wyżej rs. 700. Cyfry te same za siebie przemawiają a zbyt są zachęcające, by się nie znaleźli plantatorowie, pragnący zapewnić sobie zysk tak wysoki.”

Urodzaj wina w południowej Rosyi w roku bieżącym ma być bardzo obfity, a przynajmniej daleko lepszy aniżeli lat poprzednich. Już obecnie, jak donoszą gazety odeskie, ceny wina spadły tak, że 50 wiader kosztuje od 8 do 10 rubli. Wino w południowej Rosyi wychodzi w znacznych ilościach zagranicę, tam przerabia się odpowiednio i powraca do Cesarstwa a i do nas także, pod nazwą różnych Lafittów i Santernów, za które słono sobie kupy płacić każą.

Główna sprawa banku „de Lyon et de la Loire” rozciąga się obecnie przed krótkimi sądownymi w Lyonie. Sprawa ta, poza obrębem następstw, jakie w całym finansowym świecie spowodowała, przedstawia dla nas interes jeszcze i z tego względu, iż znajdujemy w niej dwa nazwiska polskie bankiera Zielińskiego i inżyniera Zbyszewskiego, obu zamieszkałych stale w Paryżu.

Jak wiadomo, właściwym kierownikiem pomienionego banku jest deputowany Savary, oskarżony zaś przez niego figuruje kilkanaście osób glóśnego imienia i stanowiska finansowego w charakterze należących do rady zarządzającej banku. Akt oskarżenia zarzuca wszystkim: emisję nielegalnych akcyj i układanie fikcyjnych bilansów, na podstawie których wypłacana była dywidenda. Główny działacz, p. Savary, ratował się ucieczką — po pierwszym zaś posiedzeniu sądu bankier Bousaud i Zieliński zostali aresztowani. Co do osobistości tego ostatniego skostatowanem jest, iż Zieliński jako przemysłowiec i finansista używał w Paryżu jak najlepszej opinii. Obciąża go obwinienie, iż występował jako jeden z zastępców Savarego, niemal jako prawa ręka tego ostatniego. Zieliński w swem tłumaczeniu opowiada, iż miał nieograniczoną ufność w charakterze Savarego, a nadto, iż wierzył ślepo w jego geniusz. Sprawa potrwa dni kilkanaście.

Wywóz cukru z Niemiec w roku 1883/4 od sierpnia do końca czerwca obejmował wogóle 549,127 tonn po 20 cent.; w odpowiednim czasie roku 1882/3 441,173 tonn.

Największa fabryka cygar znajduje się w La Honradery na wyspie Kubie. Wyrabia ona dziennie półtrzecia miliona sztuk cygar i cygaret.

### Kronika Łódzka.

(—) Na powoźnian otrzymaliśmy w dniu 6 sierpnia od p. Sudowicza rs. 3. Łącznie z wykazanymi poprzednio, złożono dotychczas na cel powyższy w redakcyi naszej 159 rs. 19 kop. Ponieważ wskutek odezwy komitetu centralnego ku wsparciu ofiar powoźni, odsyłamy w tych dniach zebrane pieniądze właściwą drogą, prosimy więc dobroczynnych ofiarodawców o dopełnienie powyższej sumy w miarę dobrych chęci i możliwości.

(—) Szosa łódzko-szadzowska. Wiadomo, że szosa ta prowadzi przez Konstantynów i Lutomiersk do miasta Szadku, położonego na granicy guberni kaliskiej, — przekonał się jednak, że niewszyscy mieszkańcy wiedzą, iż na szosie tej w odległości kilkuwiorstowej, pomiędzy Jagodnicą a Brusem, z których pierwsza wieś posiada 5 a druga 10 domów, położona jest jeszcze bogata wieś Srebrno, złożona z przeszło 30 domów, po większej części murowanych, której nie znaleźliśmy na mapie Królestwa Polskiego (wydanej nakładem M. Orgelbranda w r. 1882). O tę miejscowość zapytywaliśmy kilku stałych mieszkańców łódzkich i — dziwna rzecz — mało komu wiadomo o istnieniu takiej. A jednak Srebrno jest bardzo ważnym punktem dla Łodzi; mieszkańcy tamtejsi, przeważnie zamożni koloniści, zaopatrują obficie miasto nasze w produkty wiejskiego gospodarstwa i śmiało twierdzić możemy, że z produktów wiejskich, dostarczanych do Łodzi z okolicznych wiosek, conajmniej czwarta część pochodzi ze Srebrna. Z tego też względu szosa łódzko-szadzowska, czyli konstantynowska, jak ją u nas nazywają, zasługuje na uwagę. Znajduje się ona w zupełnym lichym stanie, a jakkolwiek w ciągu ostatnich kilku lat zarząd powiatowy łódzki starał się uczynić ją przystępniejszą dla komunikacji wozowej, przez częściową naprawę głębokich wybojów i t. p., pozostaje jednak na tej szosie jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Głównie mosty, stosunkowo wielkie, których znajduje się kilka na przestrzeni czterowiorstowej od Łodzi, do-

magają się gruntownej naprawy. Naczelnik powiatu niema jednak żadnych na ten cel funduszy do rozporządzenia, ponieważ, ile nam wiadomo, kosztta naprawy tej szosy ciąży na gminach, że zaś dwie wioski, mianowicie Jagodnica i Retkinia, leżące na boku, wyłączają się od ponoszenia kosztów naprawy, ciężar ten spada właściwie wyłącznie na położoną przy samej szosie biedną gminę Brus. Rzecz naturalna, że gmina ta, mimo najlepszych nawet chęci, nie jest w stanie nastarczyć podobnym wydatkom. Z tego też powodu szosa konstantynowska na wspomnianej powyżej przestrzeni, zwłaszcza na wiosnę i w jesieni a w czasie ulewnych deszczów i latem, jest prawie niemożliwą do przebycia; w interesie jednak naszego miasta, tak ze względu na samą komunikację, jakoteż na dostawę produktów niezbędnych, dostarczanych z tamtych okolic, leży, aby szosa utrzymana była w dobrym stanie. Ponieważ zatem gmina własnym kosztem nie są w stanie jej utrzymywać, byłoby więc pomyślane, ażeby mała ta przestrzeń zaliczona być mogła do dróg gubernialnych. Tym sposobem zarząd powiatowy zyskałby potrzebne do naprawy drogi i mostów fundusze. Jeżeli się nie mylimy, naczelnik powiatu uczynił nawet w swoim czasie odnośne kroki do rządu gubernialnego w Piotrkowie, niewiadomo nam jednak, czy zapadła już w tej mierze jaka stanowcza decyzja.

(—) Dwie kradzieże mamy do zanotowania. Obydwie wydarzyły się w piątek, prawie równocześnie, pomiędzy 3—4 godziną popołudniu. Jedna odbyła się przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 267, w mieszkaniu p. T., gdzie nieznanymi rzeźmieszkami zabrał znaczną część rozmaitych ruchomości; drugą kradzież spostrzeżono przy ulicy Cegielińskiej w domu p. Richtera, w mieszkaniu p. S. Tu byli rzeźmieszkowie mniej szczęśliwi, spłoszono ich bowiem a nawet ujęto dwóch po uporczywej pogoni i rzeczy skradzione odebrano.

(—) Dowiadujemy się od osób dobrze w tej mierze poinformowanych, że na przyszłość ustać mają przeraźliwe nawoływania wysłańców tutejszej gminy „hasydów,” które w każdy piątek przed szabasem denerwują mieszkańców. Wysłańcy ci, nie zadawalnając się Starem Miastem, zamierzili najwidoczniej anektować nowe, postępowe dzielnice miasta, zapuszczali się bowiem w ostatnich czasach w głąb ulicy Piotrkowskiej i równoległych.

(—) Projekt. Obserwując ludzi rozmaitych stanów przed oknem wystawowem księgarń, w których umieszczono obrazy, mimowolnie postawiliśmy sobie pytanie, czyby też w mieście naszym, liczącem sto kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców a pomiędzy temi poważną cyfrę inteligencji, nie mogła być urządzoną, chociażby miniaturowa wystawa obrazów. Projekt podobny dałby się wykonać w drodze prywatnego przedsiębiorstwa, albo też, co może byłoby nawet odpowiedniejszym, przy którejkolwiek z tutejszych instytucyj dobroczynnych, dajmy nato, przy komitecie ku wsparciu biednych bez zającia. O lokal odpowiedni nie byłoby trudno, choćbyśmy tylko wzięli na uwagę, przez większą część roku pustkami stojącą salę, przy dawnej restauracyi pana Ryszaka. Fundusz niewielki, potrzebny na urządzenie, dałby się łatwo zebrać drogą składek dobrowolnych, za pozwoleniem zwierzchności; zresztą, koszty urządzenia nie powinny być znaczne, liczymy bowiem

na to, że znalazłoby się w Łodzi pomiędzy obywatelami kilkanaście cennych obrazów. Zapewne przyczyniliby się chętnie i artyści warszawscy do zasilania powstałej w ten sposób wystawy, tem bardziej, że nie jeden obraz mógłby znaleźć amatora; droga niedaleka, transport niedrogi a korzyść widoczna dla artystów i dla przedsiębiorstwa. Czysty dochód, po strąceniu transportu i pewnego procentu na amortyzację kosztów urzędzenia, sztalgu i t. p., mógłby w przyszłości stanowić zasilek stały dla urządzającej wystawę instytucyj dobroczynnej a inteligencya niemiejska zyskałaby bardzo pożądaną punkt rozrywki dla ducha, którego u nas brak dotychczas zupełny. Rzucamy projekt — może się przyjmie w sferach, od których zawisła inicjatywa.

(—) Odpowiedź „Łodzer Zeitung.” Polemikę naszą z koleżanką niemiecką, wywołały, jak wiadomo, zarzuty stawiane sprawozdaniu z zabawy kwiatowej, danej na rzecz nieszczęsnych powoźnian. Jakkolwiek poprzednio Zeitung obstawała przy tych zarzutach, obecnie w obronie swojej, pomieszczonej w Nr. 183 oświadcza że jego prawidłowość nigdy przez nikogo nie była podawana w wątpliwość. To nam najzupełniej wystarcza i o to nam głównie chodziło. Wszystkie inne zarzuty, śmieszna pretensjonalność reprezentowania tutejszej ludności, mówiącej po niemiecku (dlaczegoż tego zaszczytu nie przyznaje Tugblattowi?), do której reprezentowania i my mielibyśmy pewne prawo jako rozumiejącej przecież, choć w niewielkiej części i język polski, — więcej niż nieskromne pochwały, oddawane sobie we własnym organie a przypominające przysłowie łacińskie *propria laus*, mniej niż bezsilne miotanie się na p. Leona Leoni i jego domniemany paszport (co za bystra przenikliwość!), — wszystko to już dla nas jest obojętne, po osiągnięciu głównego celu: sprostowania — i sprawia tylko wrażenie burzy w szklance wody. Wystawionego p. Petersilgemu patentu na dobrego obywatela, nie mamy o choty kwestyonować; owszem, zawsze to o nim przypuszczaliśmy i dlatego właśnie wyrażaliśmy zdziwienie, że *czuwała* na wycieczki, tak mało tchnące duchem obywatelskim... Rozwiązania tej zagadki moglibyśmy chyba szukać w oświadczeniu p. C. Wilkensa, który je podpisał w charakterze *reduktora* gazety. Uchowaj Boże, iżbyśmy cokolwiek mieli do nadmienienia przeciwko najupokornejszemu wyboru *Współpracowników*. Jestto prawo, z którego wszyscy jednakowo korzystamy. Moglibyśmy wszakże zapytać się, jakie zasługi literackie i obywatelskie, upoważniają p. Wilkensa do traktowania aroganckiego spraw i ludzi krajowych. Czyżby przypisywane mu tak niesłusznie przez korespondenta „Petersburger Zeitung” założenie kuchen tanich w Łodzi, wbiło go w taką zarozumiałość? A może to geniusz umysłowy, na którego produkcjach literackich i naukowych, poznać się nie umiemy? Przybył tu do nas prawdopodobnie, aby „für Aufklärung und Bildung eintreten,” jak się wyraża polemista naszej koleżanki. Przyznajemy się w tej mierze do wielkiej wady, do naszego nawet charakteru — i żałujemy, że za oświatę autoramentu p. Wilkensa wcale wdzięczności żywić nie możemy!

PS. Pan Wilkens żąda od nas numeru „Petersburger Zeitung,” który mu przypisyuje zasługę założenia kuchen tanich w Łodzi. Ponieważ numer ten był przez nas podany, szanowna więc koleżanka raczy się

dziwniejsza, nieharmonijne echa nie dotychczas nigdy kwestyj ścisłych, naukowych, przemysłowych, ekonomicznych; na tem polu wszelka polemika ustaje, za to w kwestiach estetycznych a szczególnie *kwiatowyręch*, gazety manifestują ogromny zapas estetycznej wiedzy i są nader pewne siebie. Niekiedy, w artykułach kwiatowo-polemicznych już, zdaje się, przeciwnicy porozumieli się, gdy przy samym końcu wychodzi jak sztydło z worka: „a jednak obstaje przy swoim.” Istotnie żałować należy, że tego poczucia estetycznego redakcyi pism nie przeniosą raczej na kwestye przemysłowo-handlowe, co w mieście fabrycznem byłoby i przeciętnie korzystne i umiarkowanie ciekawe.

„Dziennik łódzki,” jak się już rzekło, poświęca się specjalnym kwestjom przemysłowo-handlowym, największą jednak poczytnością cieszą się *niespecyalne* felietony pod tytułem z *tygodnia* i kronika miejscowa. Zresztą we wszystkich gazetach lwia część stanowią nowiny ze świata i... ogłoszenia.

Życie umysłowe, poza dziennikarstwem, przejawia się także w muzykalności miasta (kwestye muzykalności m. Łodzi rozbił miejscowy „Dziennik” w specjalnym artykule, który przesyłam wam przy niniejszym w oryginalnej i w życiu towarzyskiem.

To ostatnie, mówię tu o sferze urzędniczej inteligencyi, sprawiło na mnie wrażenie, jak gdyby ktoś na mocno schorzałym

i podupadłym na wszystkie cztery nogi rosnącemu, zuchwale z wiatrem puszczal się w zawody.

Nadwierzona bestya w konwulsyjnych drgnięciach mknie przez pola, pędzi przez góry i wertepy, przesadza rowy, płoty łanie, dopóki w nędznym cielsku czuje boleśne dzielnice jeźdźca ostrogi. Aż oswojony z żelaznego uścisku rumak, potknąwszy się o lada kamień, całym swym ciężarem pada na ziemię i w starganiem ciele lizać zaczyna poczynione rany! Przykry widok! przykrzejsze porównanie...

Życie towarzyskie, jako cywilizacyjna potrzeba ludzi, stojących na pewnym stopniu intelektualnego rozwoju, istniałoby z pożytkiem, gdyby znalazł się dzielny jeździec, żelazną ostrogą pobudzający do wspólnej wygnany zdań i wrażeń — do wspólnej rozrywki. I skoro się znajdzie jaki Farys, towarzyszy się zbiera ka godziwie zabawie, niewiasty cieszą się, że ma je kto bawić, panowie — że zdarzyła się sposobność sprzedać drogo dowcip swój i wiedzę. Lecz niech Farys kłuc przestanie lewnie boki, wnet towarzystwo rozbija się w puch, upadnie i... lizać zacznie rany, wynikające z plotkarstwa, które, jak się rzekło, nosi na sobie wszystkie cechy logicznego rozumowania...

Tu rękopismu urywa się, snadź autor w kwestyi tej chciał coś więcej jeszcze powiedzieć; na innem zaś miejscu autor tak dalej opisuje:

„Zewnątrz Łódź przedstawia widok jednej, długiej jak nieskończoność, ulicy, prostopadłe do której idą inne pomniejsze. Domy nietynkowane świecą kolorem czerwonym i dodają miastu wrażenia koszarowego. Ulice wszystkie niemal brukowane a na nich chodniki ciągną się dziwnym zygankiem a raczej węzłem; pochodzi to ząd, że chodniki istnieją tylko przed porządniejszymi domami, wypada więc w przecięciu na dziesięć domów jeden, z położonym przed nim chodnikiem wygodnym, przed innymi domami bruk prosty zastępuje asfalt. Ciernią wprowadzie na tem nagiotki delikatnych nóżek, ale przekładaniec taki, ciągnący się na podobieństwo dwukolorowej wstęgi, czyni bardzo miłe wrażenie i dodaje pewnego wdzięku.

Jako sam medyk, odbywałem tu pewne studia nad stanem zdrowotnym miasta i doszedłem do nader pomyślnych na tym punkcie rezultatów. Dobry stan zdrowotny zawdzięcza się tu z jednej strony dostatecznej, ciągle zresztą wzrastającej liczbie biegłych lekarzy, z drugiej — jednemu nader praktycznemu zwyczajowi miejscowemu. Zwyczaj ten polega na tem, że lokatorowie domów obowiązani są punktualnie o godzinie dziesiątej wieczorem wracać do swych mieszkań na spoczynek. W przewidywaniu zaś, żeby kto niepokusił się lekkomyślnie przestąpić tak higienicznego zwyczaju, przy domach tutejszych, (z wyjątkiem naturalnie) nie ma: 1) stróżów stałych, mo-

gących na wezwanie otwierać bramy spóźnionym lokatorom, i 2) dzwonek, zawieszonych w bramach. Każdemu więc mieszkańcowi domu przedstawiają się dwie alternatywy: albo wrócić wcześniej do domu i przykładnie przepasać noc całą, albo spóźnić się i... nocować przed bramą. Są wprawdzie domy z dzwonekami przy bramach, ale to tylko te, których lokatorowie używają stałej opinii, jako ludzie stateczni, na swój czas do domu na noc wracający.

Wyznaję, że zwyczaj taki wydał mi się z początku zbyt krepującym wolę osobistą, atoli zważywszy na dobroczynne skutki oryginalnego zwyczaju, uznaję całą wyższość w takich razach systemu *bezdzwonkowego* nad systemem *wolnego otwierania*.

Ze względu na zdrowie ogółu, warto byłoby u nas w *New-Yorku* pomyśleć o czemś podobnym...

Na tem kończy się rękopism, który podług wszelkiego prawdopodobieństwa stanowi jedną tylko część większej niedokończoności całości. W dosłownem tłumaczeniu przedstawiam go czytelnikom bez żadnej zmiany. Komentarze czytelnicy sami dopiewają sobie w duszy.

*Palestrant bez praktyki.*



DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-a-vis cukierni Wüstehubego. 304-38-0

UCZEN

potrzebnym jest do domu komisowo-zbożowego pod firmą Aleksander Makowski & Co. w Gdańsku. Własnoręczne piśmienne oferty z dołączeniem świadectwa z ukończenia szkół i curriculum vitae nadsyłać należy wprost firmie. 479-1-0

RODZICOM,

chcącym swe dzieci posyłać do szkół w Warszawie, a pragnącym je oddać pod rodzicielską opiekę, wraz z wszelką pomocą w naukach, wskaże księgarnia S. Zienkowskiego i Spółki umieszczenie za rs. 200 rocznie. 486-1-4

ZAKŁAD NAUKOWY IZRAELSKI S. Goldstein

zawiadania Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczenia już się rozpoczął. Konstantynowska, dom Jakóba Friedricha, vis-a-vis p. Zelina. 489-1-3

DOKTOR

z Petersburga, który przedtem praktykował w Wiedniu przy cesarsko-królewskim głównym szpitalu, leczy choroby kobiet, dzieci, uszne i gardlane. Nowy Rynek, w domu Bajbasa przy aptece W. Leinwebera Dr. J. Garfunkel. Niezamożnych chorych przyjmuje bezpłatnie od 9-10-tej z rana. 488-1-0

A. Wolnicka ur. Berlach. 492-1-0

POKÓJ

do odstąpienia na miesiąc wrzesień a następnie według umowy. Wiadomość w redakcji Dziennika Łódzkiego. 493-1-0

SKRADZONO PASZPORT

Józefowi Sieradzkiemu z Lututowa. Powiat Wieluński; gubernia Kaliska 504-1-3

PARYŻANKA

z dobrym akcentem, młoda, przyzwyczajona, żąda pół miejsca lub ze wszystkim. Wiadomość w redakcji Dziennika Łódzkiego.

AKUSZERKA WELER

mieszka obecnie przy ulicy Piotrkowskiej w domu Rosena, na II piętrze u państwa Rosen. Poleca się kobietom chorym i spodziewającym się słabości. Biednych przyjmuje bezpłatnie.

Interes mój galanteryjny

istniejący pod Nr. 275 w domu Bławata, przeniesłem do domu W-go Majszaca pod Nr. 272 przy ulicy Piotrkowskiej, wprost składu W-go Karola Kesslera. Polecając się i nadal łaskawym względem szanownej publiczności zostaję z uszanowaniem Fryderyg Weigt. 489-3-3

2 pokoje i kuchnia

dom Nr. 5, Nowy Rynek, pierwsze piętro, zaraz do odstąpienia z powodu wyjazdu.

MIESZKANIE

składające się ze sklepu wraz z 4 pokojami, ulica Zawadzka naprzeciw nowo-wybudowanego domu Scheiblera, zaraz do wynajęcia, wiad. u pp. Krusche et Ender. 377-4-0

ZDATNYCH OGRODNIKÓW,

bezzennych i familijnych, wysoko uzdolnionych w ogrodnictwie artystycznym, poleca Zarząd Stowarzyszenia Ogrodników w Poznaniu. ALFRED JERZY WILCZAREK

Poznań, hotel pod czarnym orłem. P. S. Wysokość pensji uprasza się podać. 468-1-4

W najlepszym gatunku, nagrodzoną medalami

OLIWE MINERALNA

do smarowania lokomobil i maszyn parowych, po rsr. 4.25 k. oraz narzędzi rolniczych i lżejszych maszyn, po rsr. 4 za pud netto, w beczkach od 8 do 10 pudów, posiada na składzie i poleca

L. T. K. PASZKIEWICZ

ul. Chmielna Nr. 30. w WARSZAWIE Handlującym odstępuje się stosowny rabat. 487-1-3

W SZKOLE REALNEJ MĘZKIEJ

przy ulicy Cegielnianej, dom Goldberga Nr. 272 przyjmuje się uczniów do zapisu codziennie od godziny 9-jej zrana do godziny 6-jej popołudniu. Lekcje rozpoczną się 18-go b. m. Przełożony Leon Kościanowski

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, w zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądana została pożyczka na nieruchomości, a mianowicie: Nr. 1110/a ulica Widzewska, Sz. A. Ciesielski Rs. 3,200 Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądaney pożyczki stowarzyszeni zechcą przedstawić dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia. za prezesa dyrektor H. Kosnadt. dyrektor biura, A. Rosicki. 441-1-

Kefir (Kumys)

codziennie dostać można w aptece Knichowieckiego na Bałutach. 445-3-3

ADWOKAT Gruszczyński Konstanty

otworzył kancelaryę w mieście Łodzi, przy Nowym Rynku, w domu W-go Kamińskiego, pod № 239. Przyjmuje interesantów codziennie od godziny 8-jej do 10 zrana i od 3 do 8 popołudniu.

Nowo otworzony skład węgla kamiennych koks, wapna i cementu przy ulicy Węglanej Nr. 16 pod firmą J. LIPIŃSKI (filia składu warszawskiego) Sprzedaż węgla z kopalni warszawskiego towarzystwa „Filia” i „Kazimierz”. Ceny jak najumiarkowańsze. 506-3

Zeznaję niniejszem, że wieczorem dnia 5-go b. m. w lokalu hotelu Manteuffla, pana Artura Łaskiego bez wszelkiej przyczyny obrazilem. Poznawszy niewłaściwe moje postępowanie, publicznie pana Artura Łaskiego przepraszam i jednocześnie, jako dowód szczerego żalu, na ręce pana Policmajstra Rs. 60 składam, która suma, stosownie do uznania pana Łaskiego, na korzyść tanich kuchen, bez różnicy wyznania oddaną zostanie. Łódź d. 8-go sierpnia 1884 Joh. Schmitz z Akwizgranu

RAJCHMAN & FRENDLER BIURO OGŁOSZEŃ DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW Warszawa, — Senatorska 18

Oryginalne Zboża do siewu

wę wszelkich gatunkach, tudzież SUPERFOSFATY I SALETRE CHILIJSKA i różne inne sztuczne nawozy poleca i cenniki na żądanie franco rozsyła HANDEL NASION B. Rogalińskiego w Toruniu. 505

TABELA WYGRANYCH w drugim dniu ciągnięcia 1-jej klasy 143-iej Loteryi klasycznej dnia 7-go sierpnia 1884 roku. (Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Rs. 10000 Nr 1669 — Rs. 1000 Nr 10198 — Rs. 500 Nr 12556 — Rs. 200 Nr 10444 — Po Rs. 100 NN-ra 4084 4824 6199 6567 14977 15822 18105 20428 21598 22983 — Po Rs. 50 NN-ra 95 214 495 715 1553 4223 5161 7389 7401 7726 8166 8215 8281 8385 8724 8979 10085 10140 10277 11253 11909 12302 12744 14374 16520 16633 17816 18728 19161 19348 19537 19935 20629 21064 21274 21570 22715 22986.

Następujące numery wygraty po rs. 30:

Table with 10 columns of numbers representing lottery results. Columns include winning numbers and their corresponding values.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 8 sierpnia.

Table with 4 columns: Wexle (Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg), ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy (żądano, placono), Dopelnione tranzakcyje.

Table with 4 columns: Papiery państw. (Oblig. Skar. Kr. Pols. duze, Listy Likw. Kr. Pols. duze, Ros. Poż. Ws. I em. 1000r., etc.), Akcyje. (Akcyje D. Ż. War.-W. 100r., W.-Byd. 500r., etc.), Dopelnione tranz., Z końcem giełdy.